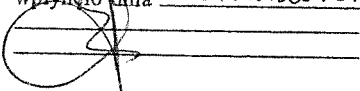


prof. dr hab. Zdzisława Mokranowska
prof. em. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

UNIwersytet Warszawski
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęło dnia 25.02.2019 r



Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Beaty Górskiej - Szkop pt. „*Gabinety osobliwości w literaturze drugiej połowy XIX wieku. Obecność i konteksty*” napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Ihnatowicz

Praca Pani mgr Beaty Górskiej - Szkop nie jest rozprawą filologiczną w klasycznym tego słowa rozumieniu. Ale już tu na wstępie pragnę zaznaczyć, że ta jej właściwość, cecha jest niezaprzeczalnym walorem. Należy jednak wziąć pod uwagę, że zarówno definicja klasyczności, jak i definicja rozprawy naukowej w ostatnich dziesięcioleciach uległy znacznym przesunięciom semantycznym. Jest to pewien paradoks, ponieważ ocena naukowej wartości pracy w dalszym ciągu powinna być oparta o kryteria wywodzące się z paradygmatu modernistycznego i określonej konwencji racjonalności. Jednocześnie zaś większość znaczących prac powstających w obszarze humanistyki zdecydowanie sytuuje się w obszarze inspiracji postmodernistycznych i respektuje zasadę celowego rozluźnienia uprzednio obowiązujących zasad i kryteriów. Pozostaje zatem zwrócenie uwagi na te aspekty rozprawy i prac naukowych, które bez względu na konwencje modernistyczną bądź postmodernistyczną niosą z sobą nowe wartości poznawcze.

Pytanie o to, na czym polega wartość poznawcza rozprawy przedstawionej mi do recenzji, jest dla mnie pewną busolą pozwalająca wytyczyć określoną normę jej lektury. Przedmiotem zainteresowania Autorki są tytułowe „gabinety osobliwości”; do zjawiska tego można podejść z bardzo wielu stron. Rozprawa ujawnia ślady wielu prac, których autorzy wyznaczyli już kierunki opisu tego zagadnienia. Potencjalne aspekty analizy autorka kataloguje na wielu poziomach funkcjonowania osobliwości nowożytnej kultury europejskiej. Fraza: „literatura drugiej połowy XIX wieku” widniejąca w tytule pracy ma wyznaczać jej obszar badawczy, ale czytelnik szybko odkrywa, że jest on daleko szerszy. Dyskurs przywołuje fakty i teksty z wieków wcześniejszych, jak i czas wczesny XX wieku. Zawartość treściowa nie pozostaje jednak w dysonansie do wskazanego w tytule pola penetracji materiału, bowiem tłumaczy owo rozszerzenie perspektywy tytułowe doprecyzowanie: „Obecność i konteksty”. W pierwszych akapitach Wstępu Autorka deklaruje skromnie (w

stosunku do ostatecznego efektu i wyniku procesu badawczego, który bezsprzecznie należy ocenić jako bardzo dobry) cel pracy: „...zamierzam opisać i poddać interpretacji różne formy obecności gabinetów osobliwości w literaturze drugiej połowy XIX wieku. Interesują mnie one jako figura literacka, szczególny sposób reprezentacji rzeczywistości oraz konstrukcja, która odbija się w strukturze tekstu, narracji czy ujęciu świata przedstawionego” (s.9). To główne założenie pracy, ale cele „rozproszone” są w niej tak samo ważne. Praca prezentuje znacznie więcej; rozrasta się, pęcznieje, przybywa jej jak eksponatów w panoptikach, w szufladach, ekspozycjach muzealnych, kolekcjach. Uwidocznione w tytule rozprawy „Konteksty” są za to odpowiedzialne. Autorka dla utworów analizowanych zamierza przywoływać kontekst kulturowy, tło „tekstów filozoficznych, publicystycznych, naukowych i podróźniczych” (s.9). To dobra strona tej pracy; czyta się ją z nieustannym zainteresowaniem. Nawet wtedy, gdy znajdujemy cytaty i treści dobrze już zdomowione w dyskursie literaturoznawczym czy szerzej kulturoznawczym, bowiem są właściwie i funkcjonalnie użyte dla wyrażenia nowych sensów. Ta praca jest, sama w sobie, „osobliwością”; spis treści (umieszczony w inicjalnym punkcie pracy, fascynuje zanim czytelnik rozpocznie lekturę) ? to mapa ekspozycji, każdy rozdział, podrozdział i podrozdziałik to etykieta na kolejnej szufladzie zawierającej „treściowe eksponaty”. Ułożone z zachowaniem logicznego porządku, wzajemnie się dopełniające, łatwiej je poznawać aniżeli kurioza w gabinecie osobliwości aptekarza Ferrante Imperato. Aby odbiorcy ułatwi lekturę, by uniknął zagubienia w gęstym dyskursie, Autorka pracy stosując bezpośrednie komentarze, zwroty wskazuje czytelnikowi tor swych refleksji, przemyślany projekt całości. Dla przykładu na stronie 116 pracy czytamy: „W konstrukcji gabinetów, zawartych w nich kolekcjach oraz postaciach konstruktorów będę szukać odpowiedzi na pytanie o metodę poznania, którą kierowali się badacze osobliwości. Interesuje mnie też, jakie miejsce w XIX-wiecznej wyobraźni zajmował sam uczoney, jakie wartości przyświecały studiowaniu natury oraz jakim językiem o tych studiach opowiadano” (s.116). Wiele pytań i wiele prób odpowiedzi. „Podsumowania” obecne po każdym rozdziale dodatkowo wzmacniają ten zamysł i konsekwentnie ugruntowują tezę pracy, która wyrażona na początku (s.9) powtarza się echem w dalszym wywodzie.

Początkowo wydaje się, że zasadniczym problemem, który interesuje Autorkę pracy, jest miejsce gabinetów osobliwości w racjonalizującej się od późnego renesansu Europie. Jednak stosunkowo szybko czytelnik może się zorientować, że w ujęciu Pani Beaty Górskiej-

Szkop gabinet osobliwości to nie tylko konkretna „instytucja” powołana w określonym momencie czasowym, ale raczej metafora epistemologiczna kierująca uwagę odbiorcy w te rejony rzeczywistości kulturowej, których istnienie było poddawane programowemu wykluczeniu w obszarze oficjalnie rozwijanej nauki. „Osobliwe” to tyle co „inne”, „odmienne” nieakceptowane, a przecież istniejące i samym istnieniem wymuszające reakcję na inność i odmienność. Autorka pracy wyraża (słuszne!) przekonanie, że „osobliwość” jest kategorią historyczną, ulegającą zmianom w perspektywie czasu. Często korzysta, ale rozlegle nie streszcza znakomitych dysertacji na temat gabinetów: Krzysztofa Pomiana *Zbieracze i osobliwości. Paryż - Wenecja XVI - XVIII wiek*, Michała Mencfela, *Skarby natury i sztuki. Prywatne gabinety osobliwości, kolekcje sztuki i naturalistów na Śląsku w wiekach XVII i XVIII* i wiele innych, ponieważ pełne ujęcie historyczne zagadnienia gabinetów osobliwości nie jest w Jej pracy z założenia konieczne. Punktem zerowym jest odtworzenie rozumienia terminu „gabinety osobliwości” w drugiej połowie XIX wieku. Dla zbudowania jakiejś formy definicji zjawiska Autorka rozprawy posiłkuje się materiałem publicystycznym (zaproszeniami do muzeum osobliwości, opisami wystaw, kuriozów, kolekcji itp.), pamiętnikami i raportami z podróży oraz różnego rodzaju relacjami traktowanymi jako bardziej lub mniej naukowe, wreszcie tekstami literackimi. Można ten sposób postępowania określić mianem (oczywiście nie do końca precyzyjnym) definiowania sprawozdawczego, w którym czytelnik otrzymuje informacje o zastanym znaczeniu słowa, terminu czy zjawiska. To nie wyczerpuje jednak możliwości precyzyjnego określenia osobliwości, dlatego w pracy wyraźnie ujawnia się sięganie po definicję kontekstową, która pozwoli na wskazanie uwikłań zjawiska gabinetów osobliwości w określony kontekst znaczeniowy. Człony definicji krzyżują się zakresowo i w efekcie stwarzają szeroką definicję (rozumienie) gabinetów osobliwości, która swym zakresem obejmie: panopticum, kolekcje, wystawy ale i , dla przykładu, ezoteryczność, okultyzm. Wskazane późnorennesansowe, czy też może wczesnobarokowe pomysły na oswojenie osobliwości wiązały się z wydzieleniem dla niej konkretnych, zamkniętych przestrzeni, w których to co rzadkie, nietypowe, odmienne mogło zostać unieruchomione i poddane obserwacji przez widza spragnionego sensacji. Jak słusznie podkreśla Doktorantka, tak rozumiane gabinety osobliwości stały się, z jednej strony zaczątkiem późniejszych kolekcji muzealnych, jak i z drugiej strony fundamentem, na którym rozwijano różne formy kultury masowej. Pani Beata Górka zdaje sobie sprawę z szerokości problematyki ujętej w tytule rozprawy i dlatego, w znacznej mierze, zawęża ją do reprezentacji literackich drugiej połowy XIX wieku. Autorka w tym względzie (bardziej lub mniej świadomie) zda się żywić

przekonanie (słuszne!), że nie da się zbudować wspólnej, jednorodnej narracji na jakiś temat. Spojrzenie aproksymacyjne, warunkowane szerokim polem badawczym, pozwala uzyskać interesujące rozwiązanie podjętego problemu za sprawą ciągłego przybliżania się do jego najlepszego, odpowiedniego przedstawienia, którego zmienność i dokładność kształtuje kontekst (np. kulturowy, czasowy, także relacja pomiędzy obecnością a istnieniem, uobecnieniem się podmiotu percypującego osobliwość). Doktorantka zapewne była wnikliwym czytelnikiem prac *Kondycja ponowoczesna, Raport o stanie wiedzy „ojca postmodernizmu”* (jak zwykle go nazywamy), Jean François'a Lyotarda; i wie, że dawne wielkie narracje są w odwrocie, wielokierunkowość spojrzenia, pluralizm dominują współcześnie.

Zauważyłam, że Autorka pracy przywołując w obręb swej narracji określone pojęcie czy termin nie podaje obligatoryjnie jego znaczenia, nie modyfikuje sensu. Tak jest (dla przykładu) w przypadku terminu „nowoczesność”. Oto cytat: „...będę starała się traktować XIX-wieczną formację kulturową jako całość, to skupiam się przede wszystkim na drugiej połowie stulecia, w której owoce rewolucji przemysłowej zaczęły docierać do centralnej i wschodniej Europy, a nowoczesność stała się czymś namacalnym [...] Paul Johnson winą za opóźnienie w formowaniu się nowoczesności obarcza wojny napoleońskie [...] Eric Hobsbawm z kolei wskazuje, że dopiero w tym okresie temat kapitalizmu wkroczył do sztuki i literatury...” (s.30). Nie ma tu definicji nowoczesności, bo też obecnie nikt jej już nie definiuje ? to co ważne w tym akapicie to wyznaczenie cezury dla nowoczesności; dlatego nie ma odwołań do Jürgena Habermasa, jego koncepcji nowoczesności (*Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kr.2000), a są przywołane stanowiska uczonych dotyczące czasowych granic zjawiska, które Autorka wytycza dla pola badawczego rozprawy.

Zastosowane zawężenie czasowe i materiałowe tylko z pozoru ułatwia refleksję nad głównym problemem badawczym. Mamy tu bowiem do czynienia z koniecznością opisu i analizy wielorakich poziomów tekstowej i pozatekstowej rzeczywistości. Te poziomy w sposób nieunikniony przeplatają się w rozprawie Doktorantki tworząc barwną mozaikę przypadkowych i nieprzypadkowych skojarzeń. Lektura rozprawy wymusza określony tryb: można (bezrefleksyjnie) podążać za wskazanymi przez Autorkę rozprawy tropami i pogubić się w gąszczu zestawień erudycyjnych odwołań trudnej (w pierwszym czytaniu) do rekonstrukcji mapie lektur. Można też narzucić tej rozprawie jakąś wybraną, a zarazem określoną, normę spójności. Za każdym z tych wyborów stoją określone konsekwencje. Z

góry pragnę odrzucić lekturę akcentującą dowolność skojarzeń i trudno akceptowalną addytywność tego tekstu. Interesuje mnie raczej jakaś norma spójności, przy czym zakładam, że ten poziom organizacji tekstu, który może być interesujący dla mnie jako czytelniczki (i recenzentki) rozprawy, nie musi pokrywać się z intencjami spójności zakładanymi przez Autorkę, ale też nie musi ich wykluczać.

Czy praca Pani Beaty Górskiej-Szkop jest spójna w zakresie układu treści, metodologii, kompozycji i koherencji wyводу? Jedną z centralnych kategorii organizujących spójność rozprawy jest (moim zdaniem) kategoria „obecności”. Obecność to pewna specyficzna forma istnienia zakładająca nie tyle obiektywne bycie przedmiotu w świecie ile jego podmiotowe postrzeganie. Coś, co jest obecne musi być obecne gdzieś, w czymś, kiedyś, a przed wszystkim dla kogoś. Jak zatem są obecne gabinety osobliwości w literaturze XIX wieku? Jak są obecne ? w sensie zauważone i zarejestrowane przez autora, a jak są obecne w świadomości czytelnika, który te teksty śledzi i analizuje? Te pytania musiała sobie postawić Doktorantka i potrafiła w rozprawie znajdować trafne odpowiedzi. Miała świadomość , że nie mamy niestety dostępu do odczuć odbiorcy dziewiętnastowiecznego i nie potrafimy pokazać w jaki sposób ten odbiorca postrzegał osobliwości we współczesnej mu literaturze. Możemy jedynie dokonać czytelniczego przesunięcia w czasie i spojrzeć z dystansu na wybrany korpus tekstów dziewiętnastowiecznych, w których za pośrednictwem wyborów autorskich uobecnia się zjawisko osobliwości. Chociaż w pracy nie przywoływane bezpośrednio ważne są tu sensy synonimiczne kategorii „obecności” takie jak choćby: partycypacja, występowanie, bytność, uczestnictwo. Autorka słusznie zauważa: „Uczestnictwo w kulturze osobliwości było uzależnione od stanu posiadania” (s.336), ale ponadto od (jak to nazywa) „kultury ciekawości XIX wieku” (s.35). Zręczny termin „kultura ciekawości” powinien ? moim zdaniem ? być użyty w cudzysłowie, ponieważ funkcjonuje w książce Michała Pawła Markowskiego, *Anatomia ciekawości* , w której autor dyskutując w dziełem Pomiana właśnie tak używa terminu. Zadłużenie i skala inspiracji pracą Markowskiego wydaje się być daleko większa aniżeli wskazuje na to tylko przypis na stronie 29. Praca Doktorantki dopełnia pierwszorzędnie , za sprawą analiz i interpretacji tekstów literackich, obszary pominięte przez autora *Anatomii ciekawości*. Gabinety osobliwości, ciekawość w nowożytnej kulturze ewoluują poprzez muzeum do gazety i literatury (powieści); tę drogę Autorka pracy precyzyjnie nakreśla i szczegółowo opisuje. Fakt ten potwierdza Markowski, pisze: „...w momencie, w którym znikają gabinety osobliwości, a pojawiają się pierwsze muzea lub

kolekcje oparte na jednolitym kryterium tematycznym, zasada organizująca te pierwsze (a raczej brak zasady) przechowana zostaje w innej sferze kultury. [...] Ciekawość w tym czasie nie zniknie, [...] lecz ? przeciwnie ? wybuchnie z nieposkromioną energią , tylko nie tam, gdzie byśmy się spodziewali. Narodzą się gazety, które przejmą na siebie ciężar informowania o ciekawostkach i wzbudzania niezdrowej ciekawości. [...] Narodzi się wreszcie , niedługo, powieść, która nieodwołalnie zagarnie swoją ciekawością [...] obszar opuszczony przez kolekcjonerów” (s.27).

Opisując te obszary literatury Doktorantka skutecznie potrafi ożenić dyskurs historyczny z filologicznym i kompetentnie, efektywnie je stosuje. Z zakresu szerokiej wiedzy narratologicznej uruchamia termin „fokalizator”, który choć leciwy (wprowadził go bodaj Gerard Genette) precyzyjniej wydobywa znaczenia pola obserwacji (widzenia) przedmiotu czy kreowanych przestrzeni miejsc osobliwych w analizowanych w pracy utworach literackich. Pani mgr Beata Górska nie zadawała się użyciem słów „perspektywa”, „punkt widzenia”, jakie w narratologii funkcjonowały na określenie relacji pomiędzy narratorem i bohaterem, które miały być sposobem na ograniczenie wszechwiedzy narratora za sprawą wiedzy i doświadczenia bohatera. Te określenia , z powodu ewokacji znaczeń metaforycznych, nie satysfakcjonowały Autorki, dlatego uruchamia pojęcie focalizacji w znaczeniu, jakie nadaje mu Mieke Bal. Autorka rozprawy nie pozwala się zapędzić do zagrody ”monometody”; dostrzec łatwo różne porządki opisu, i z pewnością zgodziłaby się ze stwierdzeniem Michała Pawła Markowskiego zamieszczonym w *Anatomii ciekawości*: „Dziś wiemy [...] , że bez strukturalistycznego marzenia o podwójnej autonomii: języka literatury i języka tę autonomię opisującego, nie byłaby możliwa poststrukturalistyczna mutacja w naszym myśleniu” (s.43). Praca dowodzi sprawności tej „mutacji” w myśleniu.

Rozprawa Doktorantki nie ma ambicji bycia filozoficzną, ale dostrzegam w niej sensy filozofujące. Analizowane i interpretowane obrazy osobliwości w utworach Kraszewskiego, Edgara Poe, Prusa, Balzaka, Tomasa Carlyle puentowane są niekiedy trafnymi spostrzeżeniami o charakterze filozoficznym. Interesująca jest analiza postaci profesora Teufelsdröckha z utworu *Sartor Resartus* i jego stosunek do faktów historycznych. Autorka stwierdza: „Teufelsdröckh nie zgadzał się z wizją nauki opartej na zbieraniu i badaniu faktów. Związki przyczynowo-skutkowe nazywał >nanizowaniem na jeden sznurek paciorków< [...]. Podczas gdy August Comte postulował, by tłumaczenie faktów stało się >jedynie ustalaniem związków pomiędzy poszczególnymi zjawiskami i pewnymi faktami ogólnymi<, profesor

traktował je jako hierogramy...” (s.123). Fakt istnienia zastępuje w jego „metodologii filozofii odzieży” stanem istnienia. Istotna jest tu relacja pomiędzy obecnością a istnieniem. W klasycznej metafizyce bycie obecnym znaczy tyle co bycie świadomym bycia tu i teraz. Autorka pisze, że osobliwa postać profesora „jest uprzedmiotowiona, ale nie było to jednak uprzedmiotowienie degradujące” (s.121). Dlaczego? można dalej prowadzić analizę i interpretację, otóż Tomas Carlyle postać tę mimo wszystko kreuje na jakiegoś herosa, co w pewnym sensie pozwala dopatrywać się późniejszej Nietzscheańskiej antropologii, w jakimś znaczeniu ją antycypuje.

Autorka pracy ma świadomość, że determinujący badacza dystans czasowy pozwala na wyostrzenie pewnych referencji tekstowych, na uwyrażnienie tego, co dla autora typowe, a co szczegółowe, a za pośrednictwem tekstu literackiego na wskazanie pewnych tendencji charakterystycznych dla kultury europejskiej. Kultury rozumianej tutaj jako kultura określonych warstw społecznych w przewadze mieszczańskich, ponieważ to do nich przede wszystkim adresowane były powstające teksty literackie. Szlachecki, czy mieszczański czytelnik mógł w dziewiętnastowiecznej literaturze odnieść siebie i charakterystyczny dla siebie zespół wartości. Wśród tych wartości istotne były spokój i stabilizacja. Od czasu rewolucji francuskiej przez epokę napoleońską, powstanie narodowowyzwoleńcze, ruchy chłopskie i robotnicze walka o stabilizację trwa przez cały wiek XIX. Wspomniane wydarzenia mają charakter wojen, mniej bądź bardziej lokalny i stanowią cezury czasowe między którymi życie powinno toczyć się normalnie. Walka o normalność i stabilizację jest podstawą szlachecko-mieszczańskiej aksjologii dziewiętnastowiecznej. Dlatego wszystko to, co odbiega od normy, zagraża bezpieczeństwu, co inne i odmienne musi być w jakimś sensie oswojone i albo penalizowane lub przewyciężone albo zamykane w gabinetach osobliwości. Dziewiętnastowieczne gabinety osobliwości w rozumieniu Doktorantki to nie tylko instytucje będące spadkobierczyniami rozmaitych *kunstkammer* i *wunderkammer*, (charakterystycznych szczególnie dla wieku XVI i XVII, które stały się następnie poprzedniczkami muzeów), to także zjawiska wynikające z gwałtownej industrializacji i przyspieszonej zmiany cywilizacyjnej. Analizowane w pracy (celnie) wybrane fragmenty poszczególnych utworów literackich słusznie tego dowodzą. Osobliwy może być zarówno poroniony płód, jaki też parowóz; zjawiska z bardzo różnych porządków przekraczają normy i zagrażają stabilności, trzeba im wyznaczyć określone miejsce w świecie, zneutralizować ich obecność, skoro nie sposób tej obecności unieważnić. Najskuteczniej czyni to literatura.

Przykłady literackie dobrane przez Autorkę na użytek rozprawy, zdają się potwierdzać tezę o konieczności oswojenia tego co osobliwe i o niezbywalnym znaczeniu literatury w procesie godzenia człowieka z tym co było, jest lub będzie odmienne od akcentowanych przez niego stylów normalności. Doktorantka sprawnie wydobywa z bardzo wielu utworów, nie zawsze tylko popularnych, a niekiedy zupełnie zapomnianych, te elementy, które wskazują na kulturowe konteksty rozmaitych form obecności tego co osobliwe. Można spierać się z Nią, czy wszystkie te formy tworzą od razu „gabinety osobliwości”. Słowo „gabinet” jest bowiem przez Autorkę pracy używane w różnych znaczeniach. Raz ma na myśli klasyczną instytucję, znaną co najmniej od XII wieku (interesująco przedstawione są tu wybrane sztukamery), innym razem są to małe lub duże przypadkowe lub celowe gromadzone zbiory rzeczy rzadkich (nabytych w podróżach, zakupionych), a innym razem gabinet pełni funkcje metafory, której celem jest przestrzenne lub kompozycyjne wyodrębnienie czegoś, co z jakichś powodów staje się przedmiotem zainteresowania. Warto w tym aspekcie zwrócić uwagę na bardzo interesującą analizę fragmentu z *Lalki* Bolesława Prusa, gdzie przy pomocy kilku cytatów Doktorantka odsłania sposób posługiwania się metaforą osobliwości przez autora powieści; przy czym udaje Jej się pokazać także związki między tym co osobliwe, tabuizowane, skrywane a imperatywem wystawiania tego czegoś na pokaz, czynienia zeń przedmiotu wystawy i metaforyzowania tejże wystawy, jako elementu kompozycyjnego powieści.

Niewątpliwym walorem pracy Pani mgr Beaty Górskiej-Szkop jest jej ogromne odczytanie w literaturze filozoficznej, socjologicznej, a przed wszystkim w pięknej. Nieśmiało, ale chciałabym upomnieć się o pewne wątki przez Nią pominięte. Piśmiennictwo dotyczące kuriozów, osobliwości, kolekcjonowania jest niezwykle obszerne, niemniej zastanawia mnie brak w bibliografii odniesień do najnowszych prac kulturoznawczych: Renaty Tańczuk, *Ars colligendi. Kolekcjonowanie jako forma aktywności kulturalnej* (2011) oraz *Kolekcja - pamięć - tożsamość. Studia o kolekcjonowaniu* (2018). Treści i rozstrzygnięcia, jakie można wyczytać z tych prac, dotyczą relacji człowiek a rzecz i rzecz a wartość oraz roli kolekcjonowania dla budowania tożsamości człowieka; partie tekstu, w których odnosi się Pani mgr Beata Górską-Szkop do Michela Foucaulta i jego *Słów i rzeczy*, znalazłyby szerszą (antropologiczną) perspektywę interpretacyjną. Optyka (pewnych tylko) klasycznych interpretacji antropologicznych wzbogaciłaby i tak szeroko przywoływany kontekst różnotematycznych prac, ale fascynujące analitycznie byłoby włączenie w obszar kontekstów literackich wątku

obecnego w literaturze historycznej od Herodota i Pauzanasza po Agambena, a dotyczącego człowieka jako „osobliwość”. W kontekście np. takiej powieści jak *Mała Doritt* Charlesa Dickensa czy niektórych powieści Balzaka (*Komedia ludzka*), a może którejs z nowel Guy de Maupassanta, problem człowieka jako kuriozum przesuwają się z obszaru, który Autorka określa jako etnograficzny i egzotyczny, w pole codziennego doświadczenia. Oczywiście w pracy pojawiają się na ten temat wzmianki (określenia „ekonomia osobliwości”, *Filozofia pieniądza* G. Simmela, analiza *Jaszczura* czy *Kuzyna Ponsa*); i to jest właśnie problem ze wspomnianą poprzednio normą lektury.

Rozprawa Pani mgr Beaty Górskiej-Szkop zachwyca, a zarazem ludzi niedosyt, gdyż pobudza apetyt. Jest propozycją niezwykle erudycyjną, ale ta erudycja zwiększa czytelnicze oczekiwania. W zakończeniu pracy Autorka wskazuje na możliwości dalszych kierunków badań w tym zakresie; wylicza nawet możliwe tematy do ewentualnych dalszych analiz. To oczywiste, że Doktorantka musiała dokonać wyboru, że zarysowała bardzo szeroką panoramę zjawiska osobliwości i wykazała, z pełną świadomością, obszary tego co nietypowe w korpusie tekstów od ponad stu lat uznawanych niemal za synonim typowości i reprezentatywności. Frazy „typowy bohater”, „typowe zachowanie”, „typowe zjawisko” są przecież obecne w literaturoznawstwie od dawna i odnoszą się głównie do tzw. literatury okresu pozytywizmu. W wyniku pracy Pani Beaty Górskiej mamy także wgląd w to wszystko, co stanowi antytezę „typowości”, w to, co pozwala ową typowość unaocznic i uobecnić, co stanowi dostrzegalny, aczkolwiek nie zawsze zauważalny element kulturowego kontekstu.

Rozprawa Pani mgr Beaty Górskiej-Szkop zatytułowana *Gabinety osobliwości w literaturze drugiej połowy XIX wieku. Obecność i konteksty* spełnia z nadwyżką warunki określone w ustawie o stopniach i tytule naukowym. Pragnę zaznaczyć, że lektura pracy dostarczyła mi dużej przyjemności i niejednokrotnie w jej trakcie budziła autentyczną zdrową ciekawość. Napisana nienagannym stylem, jasnym precyzyjnym językiem, logicznym wywodem, tak więc i jej formalna strona zasługuje na pochwałę. Z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Pani Beaty Górskiej - Szkop do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Katowice, Sosnowiec 17.02.2019


Zdzisława Mokranowska